

Barbara Kosmowska

TRU



Ilustracje
Emilia Dziubak

Media Rodzina

Text copyright © by Barbara Kosmowska 2016
Illustrations copyright © by Emilia Dziubak 2016
Copyright © for this edition by Media Rodzina Sp. z o.o. 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8265-134-8

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Skład i łamanie
Jacek Pietrzyński

Druk i oprawa
Trans-Druk



Dedykacja

Czytałam tę książkę pewnemu bardzo miłemu chłopcu. Słuchał z uwagą i często się uśmiechał. A kilka razy zaśmiał się całkiem głośno!... Najbardziej lubił, gdy bohater wpada na pomysł, aby uszczęśliwić świat swoim kolejnym wynalazkiem. I chociaż ten wyjątkowy chłopiec miał całkiem sporą łysinę, a także okulary, które wiecznie zsuwały mu się z nosa, potrafił pokochać zajączka Tru miłością, z jaką kochają książkowych bohaterów całkiem mali chłopcy. Dlatego ta książka jest dla mnie bardzo ważna...



*Dzień dobry
Szanownemu Państwu...*



Jestem Tru.

Mieszkam z moją mamą, bratem i siostrą w Konieczynach Dolnych. Tak nazywa się uboższa dzielnica, w której stoją skromne, choć zadbane domy Emigrantów. My też jesteśmy Emigrantami. Mama mówi, że zafundował nam to ojciec w czasach, kiedy ona myślała, że mój tato zawsze ma rację.

Aby tu zamieszkać, rodzice musieli przepłynąć graniczną rzekę, która dzieli Las Niski od Lasu Wysokiego. Zdaniem ojca Las Wysoki miał bardziej obiecującą nazwę i lepiej się rozwijał pod względem zaludnienia. Dlatego mój tata tak wiele się po nim spodziewał.

– Wiele się spodziewał, a dalej nic nie robił! – sarknęła mama w chwilach, gdy przychodziły rachunki do zapłacenia, a ojca już z nami nie było.

Nie wiemy, co się z nim stało. Być może mama wie, ale z jakiegoś powodu nie chce nam wyjawić prawdy.

– Mówiłam, powtarzałam do znudzenia, nie łaż na polowania! – wspomina, gdy pytamy o tatę. – Ale wasz

ojciec nie potrafił zrezygnować z żadnej przyjemności. To się musiało źle skończyć. Powtarzam wam, musiało!

Moja mama, chyba ze względu na częste powtarzanie, ma na imię Zajęcza Warga. Po tym, jak tata przepadł na polowaniu, w co ja osobiście nie wierzę, mama sama zajmowała się naszym wychowaniem. Postanowiła już nigdy nie wiązać się z innym partnerem i pracuje na dwa etaty w Leśnej Organizacji Porzuconych. Zna języki obce, w tym gwarę myśliwską, i bardzo dobrze gotuje. Mama z dumą podkreśla, że jest feministką. To trudne słowo. Może oznaczać kogoś, kto tak jak ona dba o Wysoki Las i chodzi na różne manifestacje. Ale równie dobrze może określać fajną mamę.

Co tu jeszcze...

Nie wiem, czy wspominałem, że jesteśmy rodziną zajęcy. To wprowadzie szczegóły, bo niby czym zająć się różni od konia albo od księgowej z banku. I koń, i księgowa czuliaby się fatalnie, gdyby opuścił ich ktoś bliski albo gdyby nie wpuszczono ich na bal z powodu nieodpowiedniego stroju. Zajęce w takich sytuacjach też cierpią i jest im przykro, więc o jakichś wielkich różnicach nie może być mowy.

Kiedy się urodziłem, dostałem dziesięć punktów i dodatkowy bonus za bardzo gęste włosy. Z powodu ładnej sierści mam więcej kłopotów niż radości. Próbuję o tym rozmawiać z mamą, ale ona zawsze swoje: Masz, Tru, przepiękne futro, przepiękne, powtarzam...

Moją siostrę nazwaliśmy Okromka, bo jest tłusciutka jak żona pana Skoka z poczty. Same fałdki. Urodziła się

najpóźniej, bez bonusu, i jest naszą ulubienicą. Z bratem często się nią opiekujemy, gdy mama idzie do pralni albo na zebranie. Ja osobiście lubię pilnować Okromki. Z kolei mój brat, Zajączy Szczawik, wręcz przeciwnie. Nie dziwię się, bo to jeszcze rzeczywiście młody szczaw.

No to moją rodzinę już z grubsza i z chudsza znacie... W dalszej części będę się starał więcej mówić o sobie. Do spisania tych dość osobistych wynurzeń skłonił mnie pan Złota Łapa, mój nauczyciel zajęć praktycznych. Lubimy się, a panu Złotej Łapie zależy, aby usłyszał o mnie cały Wysoki Las, ponieważ jestem wyjątkowo utalentowanym dzieckiem Emigrantów.

Czy ja się zgadzam z panem Złotą Łapą... Otóż nie. Bardzo go szanuję i poważam. Myślę też, że on naprawdę tak myśli, i mówię wam, że on naprawdę tak mówi. Na temat tych moich zdolności. Jednak wiem, że należę do szaraków pospolitych (tak zapisano w karcie urodzeń), a to, co robię i co się panu Złotej Łapie podoba, nie wynika z żadnego talentu. Ja po prostu lubię zające i czasami z tego lubienia coś tam sobie pomajsterkuję, pokombinuję, podoklejam. Jest pomysł – jest zabawa!

Piszę także dlatego, że mam szansę zdobyć tegoroczne stypendium z programu „Zielony Pomysłodawca”. Byłby to całkiem niezły grosz w naszym domowym budżecie. I choć niczego mi nie brakuje, cieszyłbym się, wiedząc, że mama już nie musi sama nas utrzymywać.

Przeczytałem jeszcze raz ostatnie zdania i uważam, że są do bani. Jakbym pisał jakieś podanie o litość! Śmieszne!



Mogę prosić o nowy klej albo wiertarkę. Ale o litość??? Nie potrzebuję jej! Podobnie jak nie chcę mieć tysiąca rzeczy, które codziennie są dowożone do bogatej części lasu. Tam, gdzie mieszkają Kolorowi. Nie mam zielonego pojęcia, po co zajmam tyle rzeczy. Ja znajduję to, co mi potrzebne, na leśnej polanie albo na zajęczym wzgórzu. Czasami w ogrodzie państwa X, bo nie ukrywam, że zaopatrujemy się w podstawowe artykuły spożywcze również u nich. Kolorowi mają gorzej, ponieważ wiecznie drżą o swój majątek i niechętnie opuszczają strzeżone osiedle. Nie bez powodu to miejsce nazywa się Zakątek

Zajęczego Serca. I już wiadomo, kto tam mieszka. Sami tchórze. Na szczęście Kolorowych też lubię. Jak już wspomniałem, lubię wszystkie zające i uważam to za najmilszy obowiązek. W dalszej części zamierzam wyjaśnić, skąd się wzięło moje imię oraz powiedzieć kilka słów o moich sąsiadach, a także o koleżankach i kolegach z klasy.